

JEDEN

– Nie wolno ci ponownie schodzić pod wodę, Kowalska – powiedział porucznik Bartosz. – Wiatr znowu wieje od północy, a zaledwie przed chwilą otrzymaliśmy ostrzeżenie o możliwym sztormie.

Wanda przypinała już do stelaża dwie nowe butle z tlenem, ale przerwała tę czynność i wyjrzała przez okno bazy nurków. W tej chwili powierzchnią morza targał jedynie ostry południowo-wschodni wiatr, więc mocno lśniło w porannym słońcu, jednak dostrzegła, że na horyzoncie zaczynają się gromadzić ciemne chmury. Zobaczyła też w oddali krótki błysk wyładowania elektrycznego.

– To nie zabierze nam więcej niż dwadzieścia minut – upierała się. – A ja jestem prawie pewna, że znaleźliśmy właśnie Tygrysa.

– Skoro to jest Tygrys, do jutra na pewno nie zniknie – stwierdził porucznik Bartosz. – Jezu, przecież on tam tkwi

prawie od dziewięćdziesięciu lat. – Popatrzył na drugiego nurka, starszego marynarza Pocztarka. – A ty co o tym sądzisz? – zapytał.

Pocztarek także przypinał do stelaża butlę z tlenem. Wzruszył jedynie ramionami i odpowiedział:

– Niech decyduje podporucznik Kowalska. To ona jest ekspertem.

– Chodzi mi o to, czy jesteś przekonany, że na pewno znaleźliście Tygrysa.

– Bez cienia wątpliwości to okręt podwodny – wtrąciła się Wanda. – Jego kiosk jest nietknięty, a przecież nic nie wiadomo o żadnym innym polskim okręcie podwodnym, który by kiedykolwiek zatonął w wodach Zatoki Gdańskiej. Moim zdaniem został trafiony torpedą. Jego kadłub jest mocno zniszczony po lewej stronie i, oczywiście, pokrywa go gruba warstwa małży oraz alg, więc na razie nie jesteśmy w stanie dostrzec żadnych oznaczeń, które pozwoliłyby go zidentyfikować.

– Uważasz, że da się wydobyć go na powierzchnię?

– Trudno powiedzieć. Kadłub może mieć sporo uszkodzeń strukturalnych, ale spoczywa na głębokości zaledwie trzydziestu ośmiu metrów, a dno morskie jest w tym miejscu twarde, więc nie zarył się zbyt głęboko.

Porucznik Bartosz osłonił oczy dłonią i popatrzył w kierunku północnym.

– Chyba nie mogę pozwolić wam na ponowne zanurkowanie. W końcu przyплыliśmy tutaj tylko po to, żeby sprawdzić stan nitki Gazstreamu, a z waszej dotychczasowej oceny wynika, że uszkodzenia, które zlokalizowaliście, będzie można naprawić.

– Ale ten okręt podwodny znajduje się tuż pod nami. Później przez długi czas nie uzyskamy zgody, żeby tutaj powrócić, o ile w ogóle kiedykolwiek ją otrzymamy.

Porucznik Bartosz w zamyśleniu podrapał się po starannie przystrzyżonej rudej brodzie.

– Hmm... dobrze więc, zgoda – powiedział w końcu. – Nie jestem do końca przekonany, ale wygląda na to, że zanim nadejdzie sztorm, mamy jeszcze trochę czasu. Możecie jeszcze raz zejść pod wodę. Ale najwyżej na dwadzieścia minut, a jeśli wyślę wam sygnał wcześniej, będziecie musieli natychmiast się wynurzyć.

– Nie potrzebujemy więcej niż dwudziestu minut, panie poruczniku. Chcę tylko potwierdzić, że mamy do czynienia z Tygrysem, a nie z jakimś sowieckim okrętem podwodnym. Poza tym nakręcimy film, który pozwoli nam podjąć wstępną decyzję w sprawie dalszego postępowania. Spróbujemy dostać się do środka wraku i go spenetrować. A za jakiś czas, może go podniesiemy?

– Jeżeli postanowimy go podnieść, Jezu... to będzie kosztowało fortunę. Biedny stary sknera Skibiński powyrywa sobie włosy z głowy.

Bartosz miał na myśli wiceministra obrony narodowej, który trzymał budżet armii pod ścisłą kontrolą. Musiał minąć ponad rok, zanim Skibiński niechętnie udzielił zielonego światła dla budowy w Gdyni akademickiego centrum technologii podwodnej, przy dowództwie Marynarki Wojennej, gdzie Wanda od niedawna prowadziła zajęcia szkoleniowe. W tej chwili nie było jednak drugiego takiego centrum w Europie; posiadało własny głęboki akwen, keson i zbiorniki ciśnieniowe.

– Piotr, jesteś gotowy? – zapytała Wanda. – Tym razem przyjrzymy się dokładniej miejscu zniszczenia kadłuba. Może zdołamy też zajrzeć do środka?

Gdy tylko wyszli na pokład, oboje założyli maski. Piotr uniósł w górę kciuk, po czym korzystając z drabiny sznurkowej, zeszli na pokład pomocniczej łodzi pontonowej i natychmiast wskoczyli do wody.

Wanda uwielbiała pierwsze sekundy pod powierzchnią i natychmiast popłynęła w dół, chociaż woda była zimna. Z każdą chwilą dookoła robiło się coraz ciemniej. Odnosiła wrażenie, jakby właśnie wracała do miejsca, które było jej własnym, jakby wracała do starego domu, w którym dorastała, czasami w ciemności i w deszczu. Każda upływająca chwila przybliżała ją do dna morskiego, promień światła z jej latarki bezustannie krzyżował się z promieniem latarki Piotra. Przepłynęła pomiędzy nimi ławica srebrzystych śledzi, ignorując ich, jakby byli po prostu dwiema dodatkowymi rybami w morzu.

W końcu ujrzeli kiosk okrętu podwodnego, oblepiony zielonymi i czerwonymi algami i tysiącami srebrzystoszarych małż. Chociaż w tej chwili nie mogła go zidentyfikować ze stuprocentową pewnością, Wanda była przekonana, że znalazła ORP Tygrysa. Uważnie obejrzała mnóstwo fotografii polskiej floty podwodnej, wykonanych przed drugą wojną światową, kiedy okręty stacjonowały w Gdyni, doskonale więc pamiętała charakterystyczne kształty ich kiosków i lekko zakrzywionych kadłubów, wyróżniających je od sowieckich okrętów podwodnych i niemieckich U-bootów.

Przepłynęła z Piotrem dookoła wraku, przez cały czas filmując go i wykonując fotografie. Zatrzymali się przy szerokiej

dziurze w lewej burcie, mniej więcej jedenaście metrów za kioskiem. Torpeda sprawiła, że blacha kadłuba wgłębia się do środka, mogli więc zajrzeć do wnętrza okrętu. Pocisk wpadł do przedziału silnikowego i spowodował, że Tygrys natychmiast poszedł na dno. Niektóre okręty podwodne mogły w trybie awaryjnym wynurzać się na powierzchnię nawet z pękniętym kadłubem, ale nigdy nie było to możliwe, jeżeli zalany został przedział silnikowy albo przedziały dowodzenia.

Wanda oświetliła zniszczone metalowe wnętrze okrętu i po przeciwnej stronie kadłuba zobaczyła rząd zaworów i znajdujący się pod nimi napis *Uwaga na zawory bezpiec* – częściowo przykryty przez algi o rdzawym kolorze. Wiedziała, że ostatnie słowo powinno mieć więcej liter i brzmieć: „bezpieczeństwa”.

Przytknęła do maski mikrofon i powiedziała:

– Bez dwóch zdań, Piotrze. To musi być Tygrys. Wybuchł pod wodą, ale jego konstrukcja chyba jest nienaruszona. Na pewno damy radę go wydobyć, o ile tylko otrzymamy zielone światło.

– Może zajrzalbym do środka? – zaproponował Piotr.

– Chyba mamy za mało czasu. Może wrócimy, kiedy poprawi się pogoda?

– Chodzi mi tylko o szybki rekonesans. W Tygrysie zginął dziadek mojej żony. W środku wciąż mogą się znajdować ludzkie szczątki.

– Nie wiedziałam. Dziadek Oli?

– Był tu jedynie marynarzem z poboru. Wcześniej pracował w hotelu jako szef kuchni.

– Dobrze, wpłynij więc do środka. Ale się pośpiesz. I przypnij się do liny; pociągnę za nią, jeżeli będziemy musieli w pośpiechu

wyływać na powierzchnię albo jeżeli gdzieś się zawieruszysz i stracimy kontakt.

Odpięła od pasa nylonową linę i Piotr przypiął do swojej uprząży jej karabińczyk. Następnie wpłynął do poszarpanego otworu w kadłubie okrętu podwodnego, kierując się od razu stromo w dół, żeby nie zahaczyć oprzyrządowaniem na plecach o ostre fragmenty metalu. Mocno odbił płetwami, po czym odwrócił się i pokazał Wandzie wyciągnięty kciuk.

Kiedy Piotr zniknął, Wanda skontaktowała się z porucznikiem Bartoszem.

– To jest Tygrys, panie poruczniku, bez wątpienia. Pocztarek wpłynął do środka, żeby sprawdzić, w jakim jest stanie.

– Macie jeszcze pięć minut, Kowalska. I ani chwili dłużej. Już zaczyna padać.

– W porządku. Nie mam zamiaru przemoknąć.

Wanda pływała wokół otworu niczym astronauta wędrujący w przestrzeni kosmicznej, a tymczasem lina łącząca ją z Piotrem stopniowo się rozwijała. Pociągnęła za nią, gdy minęły cztery minuty, jednak nie wyczuła w odpowiedzi podwójnego szarpnięcia, które upewniłoby ją, że Pocztarek odebrał sygnał.

Szarpnęła jeszcze raz, ale tym razem lina straciła sprężystość. Wanda znowu ją pociągnęła, najpierw powoli, a potem trochę szybciej. Wkrótce stało się oczywiste, że nylonowa linka nie łączy jej już z oprzyrządowaniem Pocztarka. Ciągnęła mimo wszystko, dopóki nie ukazał się jej koniec – poszarpany, jakby ktoś gwałtownie ją odciął, pozbawiony karabińczyka.

– Piotr, co się stało? – powiedziała do mikrofonu. – Twoja linka jest przecięta.

Nie usłyszała odpowiedzi.